

## **ZNIECIERPLIWIEŃ ELIT BRANŻOWYCH**

W ostatnich tygodniach w dyskursie publicznym pojawiły się wypowiedzi reprezentantów kilku środowisk społecznych, świadczących o ich zaniepokojeniu niskim poziomem zaangażowania rządu w rozwiązywanie ważnych dla nich kwestii. Dotyczy to zarówno tzw. obszarów miękkich, jak kultura, nauka czy edukacja, jak też obszarów „twardych”, w szczególności energetyki.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na fakt, że negatywne emocje dotyczące kwestii społeczno-politycznych są udziałem szerszych kręgów społecznych. W pierwszej dekadzie lipca CBOS zapytał Polaków co czują, kiedy myślą o bieżącej sytuacji w Polsce?<sup>1</sup> Najczęściej badani wymieniali następujące emocje:

- a) strach, niepokój, obawa, lęk – 45%
- b) zdenerwowanie, irytację, zniecierpliwienie – 44%
- c) bezsilność, bezradność – 43%.

Drugie pytanie dotyczyło emocji związanych z naszym życiem codziennym: „Jakie uczucia, emocje towarzyszyły Panu/i wczoraj?”. Najczęściej badani wymieniali następujące emocje:

- a) radość, szczęście, zadowolenie - 58%
- b) ulga, odprężenie – 36%.

Okazuje się, że w naszych sprawach indywidualnych – rodzinnych, zawodowych - radzimy sobie całkiem dobrze. Natomiast gdy przenosimy uwagę na sytuację w kraju, to pojawia się z troskanie i towarzyszące mu negatywne emocje.

Zobaczmy jakie mechanizmy polityczne warunkują powstawanie tego typu nastrojów w odniesieniu do branży energetycznej. W ostatnim czasie wiele grup eksperckich opublikowało stanowiska adresowane do rządu, wskazujące na zagrożenia dla energetyki i całej gospodarki. Eksperti sądzą, że zagrożenia te wynikają przede wszystkim z brakiem aktywnej polityki rządu w tym strategicznie ważnym obszarze,

---

<sup>1</sup> CBOS FLASH, Nr 31/24, Co czują Polacy.

apelują o szybkie podjęcie działań przez odpowiednie ministerstwa i deklarują gotowość do współpracy, dyskusji, konsultacji.

W tej kwestii ukazało się też kilka publikacji medialnych. Ireneusz Sudak w artykule „Energetyka w Polsce jest chora” (Gazeta Wyborcza, 04.07.2024) przedstawił obszerny komentarz do stanowiska Seminarium Energetycznego Collegium Civitas, dotyczącego polityki energetycznej rządu Donalda Tuska.

Rafał Zasuń zaintrygował czytelników portalu WysokieNapięcie.pl tekstem pt. „Nowy plan resortu Klimatu” (09.07.2024), w którym ujawnił koncepcje zawarte w przypisywanym ministerstwu „scenariuszu ambitnej polityki klimatycznej”. Według Zasunia, referowany dokument zawierał propozycje szybszego niż dotąd sugerowano odejścia od węgla, dalszego rozwoju energetyki wiatrowej i fotowoltaiki oraz pozytywne nastawienie do elektrowni atomowych. Ponieważ do tej pory żadne stanowisko Ministerstwa Klimatu nie zostało ujawnione, publikacja ta nosi wszelkie znamiona „balona próbnego”, wypuszczonego w celu oceny reakcji interesariuszy branżowych.

Warto podkreślić, że rząd zachowuje wobec tej presji środowiskowej spokój i powściągliwość. W mediach pojawiły się ogólnikowe wypowiedzi min. P. Henning-Kloski i min. A. Domańskiego, z których wynika, że wszystko jest pod kontrolą i wszelkie obawy nie mają realnych podstaw. Nieco więcej konkretów przedstawił Krzysztof Bolesta, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska w wywiadzie opublikowanym przez WNP.pl dn. 26 lipca. Okazuje się, że „Krajowy plan na rzecz energii i klimatu” (KPEiK) jest prawie gotowy i zostanie w sierpniu przekazany do konsultacji publicznych, a jesienią przesłany do odpowiednich instytucji UE. Z wywiadu dowiadujemy się również, że rząd myśli o energetyce w sposób strategiczny, czego dowodzi zamiar przystąpienia do prac nad dokumentem „Polityka energetyczna Polski do roku 2040” (PEP 2040) już na początku roku 2025.

Jako socjolog polityki zastanawiam się nad mechanizmami sprawowania władzy, które powodują wyraźny brak motywacji rządu do podjęcia wyzwań, które kryją się za oczekiwaniami dotyczącymi realizacji transformacji energetycznej w kierunku decentralizacji, demonopolizacji i rozwoju odnawialnych źródeł energii.

**Pierwszy mechanizm** dotyczy siły politycznych wpływów grup interesów uczestniczących w grze o energetykę. Moim zdaniem pozycja polityczna zwolenników OZE jest słaba, natomiast pozycja polityczna zwolenników energetyki konwencjonalnej jest silna, przede wszystkim ze względu na dominującą rolę państwowych spółek energetycznych w zaopatrzeniu ludności w energię elektryczną. Decydenci rządowi nie zastanawiają się nad ekonomicznymi aspektami optymalnego miksu energetycznego, ale szacują skalę politycznych korzyści, jakie może przynieść rządowi poparcie zwolenników określonych źródeł energii – konwencjonalnych czy odnawialnych.

Spójrzmy na polityczne aktywa zwolenników OZE. Partia Zielonych ma niewielką siłę przebicia wewnątrz KO. W innych ugrupowaniach frakcje pro klimatyczne mają znaczenie marginalne. Istnieje spory potencjał społeczny w postaci półtora miliona indywidualnych posiadaczy instalacji fotowoltaicznych, określanych jako prosumenci/elektroprosumenci. Mimo znacznej liczebności jest to zbiorowość rozproszona, trudna do politycznej mobilizacji (choć próby takie są podejmowane). W grze uczestniczy też kilka wpływowych organizacji ekologicznych, dynamicznie działających w mediach społecznościowych. Jednak ich potencjał wywierania wpływu politycznego jest ograniczony do kilkunastu tysięcy aktywistów. Osobną kategorię stanowią przedsiębiorcy funkcjonujący w podsektorze OZE. Środowisko to obejmuje zarówno kilkadziesiąt tysięcy małych i średnich firm usługowych, jak też duże farmy wiatrowe (lądowe i morskie) i fotowoltaiczne, często reprezentujące duży kapitał międzynarodowy. Zróżnicowana wielkość i firm oraz złożona struktura własności sprawiają, że proces artykulacji wspólnych interesów politycznych jest w tym segmencie pola gry na wczesnym etapie rozwoju.

Tymczasem aktywa zwolenników energetyki konwencjonalnej prezentują się znacznie korzystniej. Państwowe koncerny energetyczne i węglowe są głównymi graczami w elektroenergetyce. Według szacunków eksperckich zatrudnienie w państwowych spółkach węglowych, w lokalnych spółkach usługowych w firmach okologicznych (produkcja maszyn i urządzeń) oraz w firmach handlu węglem wynosi ok. 300 tys. pracowników. Zatrudnienie w państwowych spółkach elektroenergetycznych oraz w firmach prywatnych, świadczących specjalistyczne usługi w zakresie elektroenergetyki wynosi ok. 200 tys. pracowników. Firmy te tworzą dobrze zintegrowany układ

polityczno-gospodarczy, posiadający wieloletnie doświadczenie w grze na scenie politycznej, w instytucjach rządowych i parlamentarnych. Ważnym zasobem zwolenników energetyki konwencjonalnej są liczne i dobrze zorganizowane związki zawodowe, których akcje protestacyjne są poważnym wyzwaniem politycznym dla każdego polskiego rządu.

Dokonane zmiany zarządów i rad nadzorczych nie tworzą nowej sytuacji decyzyjnej, gdyż ekonomiczne i polityczne interesy koncernów energetycznych i węglowych wynikają z ich monopolistycznej pozycji w branży. Oznacza to dążenie do maksymalnego wydłużenia okresu zasilania elektroenergetyki ze źródeł konwencjonalnych oraz dążenie do minimalizacji zasilania ze źródeł odnawialnych. W tym kontekście presja na budowę elektrowni jądrowych jawi się jako narzędzie służące do blokowania inwestycji w odnawialne źródła energii. Za 10 lat może się okazać, że elektrownia jądrowa nie zostanie zbudowana, a system elektroenergetyczny będzie oparty na nowoczesnych technologiach konwencjonalnych (urządzenia o wysokiej sprawności i niskiej emisji CO<sub>2</sub>).

**Drugi mechanizm** sprawowania władzy, który jest czynny w omawianej sytuacji dotyczy priorytetów politycznych rządu Koalicji 15 Października. W pierwszym półroczu roku 2024 konieczne było skupienie uwagi liderów oraz koncentracja energii zaplecza politycznego partii na uzyskaniu korzystnych wyników w wyborach samorządowych i europejskich. To z pewnością były priorytety polityczne nie podlegające dyskusji. Od początku funkcjonowania rządu ważne znaczenie w narracji skierowanej do partyjnych elektoratów miał też wątek rozliczeń funkcjonariuszy rządu PiS. Jednak obecnie znaczenie strategiczne ma koncepcja przyznania najwyższego priorytetu politycznego **kwestii obronności granic Polski i systemowej reakcji na zagrożenia militarne ze strony Rosji**. Wydaje się, że będzie to narracja wiodąca przynajmniej do wyborów prezydenckich w sierpniu 2025 r.

Dla Koalicji 15 Października zwycięstwo w wyborach prezydenckich jest warunkiem koniecznym utrzymania się przy władzy w kolejnych wyborach parlamentarnych. W praktyce oznacza to, że głównym polem gry politycznej – przynajmniej przez najbliższych 12 miesięcy będzie obronność, a nie energetyka. Jestem przekonany, że Donald Tusk zdaje sobie sprawę z ryzyka związanego z pozostawieniem na jakiś czas

niezmienionego układu sił w energetyce, a tym samym w gospodarce. Negatywne konsekwencje tej decyzji, które polegać będą między innymi na utrzymaniu się wysokiego poziomu cen energii elektrycznej, zostały po prostu uznane za koszty transakcyjne utrzymania się przy władzy.

Okazuje się zatem (po raz kolejny), że polityka jest przede wszystkim grą o władzę, a dopiero potem realizacją oczekiwanych przez elektoraty programów reform i transformacji. Wydaje się, że w tej sytuacji elity środowiskowe powinny cierpliwie poczekać, na stabilizację pozycji politycznej koalicyjnego rządu. Chyba, że pojawią się nowe uwarunkowania ...